Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1899. Nr. 15.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. N. *Zielone Świąt.* 22. P. *Pon. Ziel. Św.* 23. W. Dezyderyusza. 24. Ś. Such. Joanny † 25. C. Urbana. 26. P. Filipa Ner. † 27. S. Jana pap. † 28. N. *A. 1 Św. Trójcy.* 29. P. Maksyma w. 30. W. Feliksa pap. 31. Ś. Petroneli p.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Grzechy galicyjskie".

II.

„Obłuda". Wielki to grzech i paskudny grzech, — najpaskudniejszy ze wszystkich. Wytykano ten grzech zwłaszcza stronnictwu Stańczyków nie raz, nie dwa. Ale najboleśniej dla nich wytknął im to Jerzy hr. Moszyński.

Obłudnicy (pisze hr. Moszyński), macie „zasady", ale je wystawiacie jako handlarz, który wychwala swój towar, aby na niem zarobić; mówicie wiele o wierze katolickiej, jako sterowniczce życia, mówicie o cnocie, a sami.. jak postępujecie?

Przewrotność. „Są ludzie (pisze inne pismo), świecący mianem katolików, od których Kościół odżegnywać się musi"...

„Zrywać maskę z takich działaczy, pokazywać ich wstrętną, ale rzeczywistą twarz, kryjącą się pod utkanemi z drogich nici tkaninami, wykazywać, że nie religia nasza, nie kościół nasz wychował takich faryzeuszów i nie ma z nimi nic wspólnego, że stworzyła ich tylko namiętność ludzka, pycha bezmierna i żądza używania — jest obowiązkiem społecznym".

„Pan Jezus umarł na krzyżu i zapewnił *wam* żywot wieczny, a więc... umieraj spokojnie chłopie", a w myśli dopowiadają sobie: „a *nam* daj spokojne używanie". „Jak to dobrze — myślą sobie — że Pan Jezus umarł, bo my możemy spokojnie używać świata". Przewrotni! Handlarze świętych rzeczy, których Pan Jezus biczem wypędzał z kościoła Jerozolimskiego.

Oni to ponoszą winę wszystkich przewrotów, oni to z nieprawości swoich zbierają na kupę materyał, który się musi zawalić.

Nieufność. Zarzuca się chłopu „nieufność" do wszystkiego. Źle jest, gdy niema wzajemnej ufności. Ale pytam się: Czy może być tam ufność, gdzie weźmie raz górę taka obłuda i przewrotność? — Ludzie dobrej woli i szczerej chęci muszą się także spotkać z neufnością, ale tem się nie zrażą, bo sprawiedliwy człowiek okaże swą sprawiedliwość, a gdy go i nie uznają, powie sobie: „Czyniłem sprawiedliwość i umieram spokojnie, bo mam żywot wieczny".

Obłudnicy i przewrotni robią ze „zaufanie do wyższych stanów" dogmat wiary i obowiązek dla chłopa, bo to doskonała rzecz nic nie robić, albo robić źle, a mimo to mieć prawo, czyli mieć patent na dalsze szalbierstwo. A to nieprawda. Niema dogmatu o „zaufaniu". Zaufanie trzeba sobie wyrobić, wypracować.

Zaufanie moje jest moja rzecz! To jest moja skłonność i moja wola poruczyć ci moje sprawy, albo nie poruczyć. Jeżeli nie, — nie będę z tego sądzon, ale z tego: dlaczego nie mam zaufania. Jeżeli mam chętkę na cudze, a nie mam dla ciebie zaufania, bo wiem, że nie pójdziesz do spółki ze złodziejami, to będę sądzony jako złodziej.

A jeżeli ty bracie masz polityczną „smołę" w rękach i chodziłeś do spółki ze złodziejami, a ja ci nietylko sam nie ufam, ale i drugich ostrzegam, to będę sądzon jako sprawiedliwy.

A stańczyk i to nazywa „rozstrojem"... Nie będę ja chodził w stroju złodziejskim!

Poprawa. Poprawa będzie wówczas, gdy każdy z nas, czy pan czy chłop przejmie się tą Chrystusową zasadą: „*zaparcie swojego „ja“ dla sprawiedliwości!*“

Stańczyk dziś upadł o tyle, że nikt się do niego przyznać nie chce: „ja nie stańczyk, ja nie stańczyk“. — Stańczykiem straszą baby swoje dzieci. To już jest część poprawy, ale jeszcze nie cała poprawa. Trzeba odrobić to złe, które stańczyk zrobił, a zrobić to dobre, które stańczyk zaniedbał.

Na tę robotę niema różnicy stanów: „czem kto może, niech dobru powszechnemu pomoże“. Z tej wspólnej pracy, z miłości dla Boga, wypłynie czyste źródło wzajemnej miłości stanów.

Jeszcze kilka słów o oświacie ludu.

Głośno teraz u nas w kraju o oświacie ludu. Mam przed sobą Nr. 12. „Związku chłopskiego“ i Nr. 10. „Przyjaciela ludu“. Któżby z ludzi myślących nie chciał oświaty ludowej — przecież z oświeconym wszędzie lżej, i w urzędzie i w kościele i na jarmarku i na gospodarstwie i t. d. Wszystkie też stronnictwa ludowe jakiejkolwiekby były barwy politycznej, zgadzają się na to, że oświata jest potrzebną. Jest atoli różnica między temi stronnictwami w tem, *jaka* ma być oświata i *jaką drogą* zajść do tej oświaty. Oświata nierówna oświacie; może być oświata prawdowa i oświata. która nie oświeca, ale zaciemnia. — P. Kieszkowski, który w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie ukradł kilkaset tysięcy i adwokat Kratter i tylu inteligentników mieli wysoką oświatę, a przecież byli zbrodniarzami. Najwymyślniejsze oszustwa, kradzieże i rozpusty prowadzą właśnie ci, którzy są oświeceni źle, którzy i Mickiewicza i Słowackiego na pamięć umią, a o Góralach, Litwinach i świętej Żmudzi nietylko z wierszów W. Pola, ale z naocznego oglądania widzieli.

Lud takiej oświaty dla swoich dziatek niechce — ale chce oświaty dobrej, któraby rozum oświecała, uczyła dobrych obyczajów, poznania osobistej godności i swych praw — a od Boga nie odwodziła

Czy dzisiejsza szkoła spełnia to zadanie? Ze wszystkich stron słychać że nie — a dlaczego nie? Pewien profesor uniwersytecki z Wiednia napisał w gazecie niemieckiej „Vaterland“ Nr. 118, — że już sami nauczyciele nie twierdzą, jakoby kierunek dzisiejszej oświaty był zupełnie dobry, i że w interesie oświaty należy żądać od nauczycieli, aby mieli skończone niższe gimnazyum. a potem dotem dopiero, aby wstępowali do seminaryum nauczycielskiego. Ba — ale skąd ich wziąść — kiedy dziś nawet z daleko niższemi studyami nie chcą wstępować. Otóż ów profesor pisze: Będą, ale założcie dla nauczycieli takie seminarya, jak dla duchownych — niech bezpłatne mają utrzymanie i odzienie, a znajdą się. Co państwo wyda na takie seminarya w pieniądzach, to otrzyma w duchownych korzyściach z powrotem“. Nauczyciel taki nabierze sam pewnych przekonań modnych — a mając szersze wykształcenie — lepiej obejmie przedmioty wykładane w seminaryach *) — będzie też pożyteczniej w szkole działał.

To, co dotąd powiedziano, bynajmniej nie może uwłaczać wnioskowi sejmowemu p. Kramarczyka. Ten poseł dąży do tego samego celu, tylko innemi drogami. — Chce on wykształcenia ludu, ale ją chce wprowadzić stopniowo. Lud nasz został w oświacie daleko za innymi narodami — ale opóźnienie to nagle naprawić trudno — trzeba iść naprzód w oświacie, ale oglądać się i na to, aby kroki nie były za wielkie i aby przypadkiem przy oświacie dziatwy nie musieli z głodu umierać rodzice. P. Kramarczyk postawił tedy wniosek zupełnie słuszny i całkiem postępowy, kiedy powiedział, że zanim będziemy mieć szkoły z ukwalifikowanymi nauczycielami, należy się starać o to, aby tymczasem wysłać do wszystkich gmin, które żadnej szkoły nie mają, nauczycieli z mniejszem wykształceniem, ale zato dobrze i uczciwie n. p. w klasztorach wychowanych. Klasztorów ani księży nie trzeba się bać; mogą księża zakonni i świeccy uczyć po uniwersytetach. mogliby uczyć i w seminaryach nauczycielskich, — zresztą księża się przecie nie wypraszają... W każdym jednak razie lepiejby było, żeby dzieci wiejskie choć co umiały, jak nic.

Podobna myśl do wniosku p. Kramarczyka wyszła już z ust ś. p. Marszałka Zyblikiewicza, — cały kraj jej przyklasnął. Ale od czegóż byliby tromtadraci poselscy? Miałżeby wniosek choćby najlepszy z przeciwnego obozu przejść? Boże uchowaj! W mowie zlepionej z rozmaitych wycinków gazeciarskich — powiedział jeden poseł w Sejmie, że Kramarczyk chce oświatę zaprzepaścić, że jest wstecznikiem i t. d. Co najsmutniejsze, sami nauczyciele uwierzyli w to, że Kramarczyk wykonał zamach na stan nauczycielski i na oświatę. Ależ panowie nauczyciele i wy szanowni gospodarze, weźcież do rąk mowę p. Kramarczyka, czytajcie własnemi oczami, co ten chłopski poseł powiedział i spytajcie się potem serca swego i rozumu, czy nie dobrze powiedział! Są ludzie słabej inteligencyi, którzy wszystko widzą oczyma swojej partyi, a zdaje im się, że patrzą swojemi i że dobrze widzą. Tacy ludzie pozwalają się wyzyskiwać wszechstronnie od sprytniejszych w stronnictwie, a w końcu sami uwierzą w to, co im podsunęli ich inspiratory. Będąc ślepymi, innych łatwo na przepaście zawiodą.

*) Naszem zdaniem i to do celu nie doprowadzi. — W seminaryach takich wychowamy sobie tylko nowych panów. My chcemy wprowadzić na wsie drugi typ nauczycieli, gospodarzy-chłopów. Niczego nie powinno się marnować. Mamy już tyle chłopów wzorowych po wsiach. Dlaczego nie ma ich talent i praca iść na użytek? Tyle jest czasu w zimie! A tu narzeka się na brak oświaty, na brak szkół, na brak nauczycieli. Redakcya.

Kochani Bracia, nie pozwólcież się bałamucić ludziom bez własnego przekonania, ale radźcie się swego rozumu w rozstrzyganiu spraw społecznych. — Na zakończenie jedno zdanie powiem:

„Gdyby wniosek Kramarczyka przeszedł w sejmie, wcześniej o 20 lat umieliby wszyscy ludzie w kraju czytać, pisać i rachować — a równocześnie mogłyby wzrastać szkoły z nauczycielami należycie uzdolnionymi,— ale niestety znaleźli się tacy, którzy temu przeszkodzili dla dobra... oświaty. Ludu — oto wodzowie twoi!!!

Chłopska pensya.

„Kto puka, to mu otworzą, a kto szuka to znajdzie“ mówi przysłowie. I rzeczywiście, urzędnicy, nauczyciele i wielu innych podwyższenie pensyi już wypukali, a dużo jeszcze z różnych stanów dobija się z dobrą nadzieją. — I nas chłopów bieda gniecie, i to z pewnością największa więc pukajmy i my o podwyższenie pensyi. A że nas rola utrzymuje, więc do tej roli pukajmy, staranniej ją uprawiając, aby nam większe wydawała plony, a tak pensya nasza się zwiększy bez obciążenia podatkiem innych stanów. Każdą rzecz, nawet buta, dokładniej i taniej woli ten, kto się tego uczył i to jeszcze u dobrego majstra. Tak więc i z rolnictwem być musi. Ten, kto więcej o oraniu będzie czytał lub słuchał, z pewnością lepiej się z ziemią potrafi obchodzić, a więc większe będzie miał dochody, czyli lepszą pensyę. Więc jest sposób do podwyższenia pensyi chłopskiej przez lepszą uprawę roli, umiejętne obchodzenie się z nawozem, lepsze narzędzia rolnicze, czyli naukę rolnictwa.

Są i inne sposoby polepszenia doli chłopskiej: przez ulżenie ciężarów, o których już wszędzie głośno i jest jakaś nadzieja. Ale to tak prędko zrobić się nie da i dużo nie ulży. Ale kiedy gospodarz na wiosnę staranniej zorze, dobrego użyje pługa i brony, czyste zasieje nasienie, — a i nawóz nie był bardzo spalony, lub wypłukany, to z pewnością w jesieni podniesie się jego pensya, czyli dochód znacznie. Aby więc „nim słońce zejdzie rosa nam ócz nie wyjadła“, starajmy się lepiej uprawiać rolę, szukając pomocy w nauce. A przytem starajmy się i o pomoc krajową, bo do tego czasu nasz stan chłopski t. j. gospodarstwa wiejskie są bardzo mało uwzględniane. Pomimo, że corocznie kraj wydaje na oświatę miliony, pomimo, że corocznie szkół w kraju przybywa, coraz nowsze wychodzą rozporządzenia co do sposobu nauczania, zdawania egzaminów itd. itd., rolnictwo w kraju podnosi się bardzo słabo albo nic. Zato mnożą się w kraju uczeni złodzieje.

Bieda u nas głównie dlatego, bo produkcya chleba, którym wszyscy żyją, jest przez szkolnictwo krajowe mało uwzględnioną. Czy nie lepiej byłoby zamiast się kłócić, kto w szkole uczyć ma: dr filozofii, nauczyciel z wyższym egzaminem, organista, zakonnik i t. d., pomyśleć: czego w tej szkole uczyć potrzeba? Dlaczego w Prusach robotnik rolny zarabia dziennie trzy razy tyle co u nas? Bo tam rolnictwo wyżej stoi jak w Galicyi, i o książkę lub pismo rolnicze nie tak trudno jak u nas. Bo tam n. p. kompostem użyźniają rolę, a u nas nikt nie ma nawet wartości gnojówki i na drogę ją wylewa. Toteż tam w urzędach szczęścia nie szukają, bo go w roli znajdują. — I choć robotnik trzy razy więcej kosztuje, większe gospodarstwa nie bankrutują, ale są przykładem dla mniejszych. U nas cenzura łagodna, wolności dużo, więc też różnych wściekłych romansów i piśmideł gorszących wychodzi rocznie co niemiara, i wieców z karczemnemi burdami i bijatyką nie brakuje, ale o zgromadzeniach w celach naukowych gospodarskich, wcale nie słychać. Książek i pism traktujących o rolnictwie brak zupełny, jak gdyby rozumów galicyjskich na ten cel nie wystarczało.

Wypada nam więc samym sobie pomagać, samym o podniesienie swoich pensyi starać. Nie zapatrujmy się na innych, my się już w biurach nie pomieścimy, my w roli szczęścia szukać musimy. I aby go znaleźć, musimy się uprawy tej roli uczyć. Ojcowska nauka nam nie wystarczy, trzeba jej szukać poza domem i jeszcze upominać się, aby była łatwiejszą, wołajmy więc:

„Za nasze pieniądze fachową naukę nam dajcie“!

W. Grzywacz.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Niema tu nic nowego. Ministerstwo jak było tak jest. Rady sobie ze sprawą czesko-niemiecką jak dać nie mogło tak nie może.

Sejm wiedeński miał małą awanturę o pensye nauczycieli ludowych. Nauczyciele wnieśli podanie, żeby ich płace „zrównać z płacami urzędników od XI do VIII rangi. Antysemici, którzy mają obecnie większość w Sejmie, odpowiedzieli: „Na teraz nie możemy o tem myśleć. Skąd wziąść, żeby dać?“

Liberały i żydzi, chcąc zyskać sobie nauczycieli ludowych do swojej polityki, zarzucili antysemitom — jak to i u nas się praktykuje — że są „zwolennikami ciemnoty“. Wskutek tego przyszło do awantur i wyzwisk najpodlejszego gatunku. Ostatecznie Sejm nie przychylił się do wniosku.

Sejm w Wiedniu przyjął jednogłośnie wniosek, wyrażający życzenie. aby żołnierzy urlopowano wcześniej. jeśli tego wymagają stosunki rodzinne; dalej, aby synowie rolników otrzymywali urlopy na czas pilnych robót w polu.

Sądy wyborcze na Węgrach. Sejm węgierski przyjął ustawę, mocą której dochodzenie w sprawach nadużyć wyborczych będzie odjęte Starostwom, a przydzielone osobnemu trybunałowi wyborczemu.— Zdałoby się to i u nas.

Prusy. Gazety pruskie podburzają rząd, żeby obmyślił ustawę zabraniającą Polakom nabywania ziemi. Co za bezczelność pruska!

Ustawa o włościach rentowych, którą rząd pruski od lat 10 zaprowadził, okazała się bardzo dobrą i praktyczną dla chłopa. Korzystali z tej ustawy zarówno włościanie polscy. jak i niemieccy. Teraz polskiego chłopa wykluczono od dobrodziejstwa tej ustawy, aby utrudnić chłopu polskiemu nabywanie polskiej ziemi, a ułatwić kolonizacyę niemiecką w naszej ojczyźnie.

Rosya. Zaburzenia studentów jeszcze nie ucichły. W Moskwie rozrzucili studenci odezwę, w której jawnie protestują przeciwko panującym rządom i wyrażają nadzieję, że wkrótce najszersze koła ludności do nich się przyłączą. Rząd postępuje z bezwzględną surowością.

Francya jest ciągle w zamieszce wewnętrznej.

Anglia rozpościera dalej swoje panowanie w Afryce.

Ameryka północna, czyli Stany Zjednoczone, zdaje się, skończą wkrótce z powstaniem na Filipinach.

Ameryka południowa składa się z wielu osobnych państw (Rzeczpospolitych), które mają różne nazwy, jak np. Brazylia i inne. Z tych jedna, która się zwie Boliwia, ma być rozebrana przez sąsiednie państwa, mianowicie przez Argentynę, Chili, Peruwię i Paragwię. Boliwia należy wśród państw południowo amerykańskich do najbardziej zacofanych i najuboższych. Nadto od dłuższego już czasu trwa tam wojna domowa, a również nie ustają nigdy spory Boliwii z ościennemi państwami. Rewolucya rozdzieliła kraj na dwa obozy, które się nawzajem zwalczały, a przybrawszy do pomocy tłumy »dzikich", pustoszyli kraj. Prezydenci sąsiednich krajów, porozumiawszy się ze sobą, postanowili dokonać rozbioru niespokojnego kraju.

ROZMAITOŚCI.

Starostwo w Leżajsku, czy w Przeworsku?

Od założenia Związku chłopskiego jestem prenumeratorem tejże gazety, jednak jeszcze ani razu do tejże nie pisałem coś takiego, abym prosił o wydrukowanie. Jednak dziś zmuszony jestem skreślić następującą sprawę, która mnie do żywego poruszyła i której już dalej cierpieć nie mogę. Rzecz się tak ma: Już od trzech lat doszło do mej wiadomości iż w powiecie Łańcuckim ma być utworzone drugie c. k. Starostwo co jest rzeczą słuszną na taką wielką liczbę ludności, a tym bardziej na daleką odległość gmin leżących w okręgu Sądu powiatowego Leżajsk. Dowiedziałem się wprawdzie od pewnej zaufanej osoby, że o to Starostwo stara się miasto Przeworsk, co zauważyłem za nie stosowne, ażeby tam powstało Starostwo, gdzie jest bliskie oddalenie od Starostwa Łańcut jako i Jarosław i to na drodze gościńcowej i kolejowej. Przeto zaraz napisałem petycyę na ręce ś. p. hrabiego Hompeschą byłego posła do Rady Państwa, który mi odpisał, że z pewnością Starostwo otrzyma siedzibę w mieście Leżajsku. A równocześnie zawiadomiłem okoliczne gminy c. k. Sąd powiatowy w Leżajsku, aby się starali wspólnie petycyami o Starostwo w Leżajsku. I wystósowaliśmy dwie petycye w dwóch rokach, na cośmy otrzymali przyrzeczenia, czem się dziś wykazać możemy, że Jego Ekselencya hr. Badeni, były Namiestnik, stanowczo nas pismem zawiadomił, że gdy przyjdzie do kreowania c. k. Starostwa w powiecie Łańcuckim, to nie w Przeworsku ani w Sieniawie, jak konkurencya była, ale z pewnością w Leżajsku. I cóż się dziś dzieje. W tym roku doszło do wiadomości miasta Leżajska, że się stało przeciwnie, że ma być w Przeworsku Starostwo otworzone. Zabolało to bardzo okoliczne gminy Sądu powiatowego Leżajska, jako też i miasto Leżajsk czuło się być pokrzywdzonem takiem zdarzeniem, że przyrzeczenia byłego Namiestnika jakoteż i byłego posła do Rady Państwa ś. p. hrabiego Hompescha na niczem spełznąć mają.

A więc w roku 1899 zebrała się deputacya z miasta Leżajska i udała się do Namiestnictwa z prośbą, aby otrzymać to co się nam słusznie należy, i cośmy mieli już przyrzeczone. A cóż się dzieje? Deputacya otrzymała odporną odpowiedź, że nie w Leżajsku ale w Przeworsku c. k. Starostwo utworzone będzie, że względy zatem przemawiają, że jest wielka cukrownia i inne rzeczy przemawiają. Przeto zwracam uwagę, czy Starostwo ma być dla cukrowni, czy też dla dobra ogółu?

Na 50. kilometrach leży: Starostwo Rzeszów, Łańcut i Jarosław, a teraz: pomiędzy Łańcutem a Jarosławiem ma jeszcze powstać czwarte Starostwo w Przeworsku! Pytanie: dla kogo? Zaś na pasie od Łańcuta do Brzoskiej Woli, Jastrzębca, Kuryłowska, Tarnowca, Zuchowa i wielu okolicznych gmin liczy się przeszło 50 kilometrów i to ani gościńca, i to za Sanem gdzie potrzebują na dwa dni do Starostwa jechać, aby sprawy załatwić lub na przeznaczony termin się stawić! Jeżeli się chce kto przekonać, trzeba popatrzeć na mapie, a każden się przekona, czy to nie jest słusznie, aby Starostwo było kreowane w Leżajsku, a nie w Przeworsku! Wielka by się krzywda stała i wielka niesprawiedliwość by była wyrządzona, gdyby się przeciwnie stało nie tak jak ludność żąda, jak wszelkie okoliczności przemawiają; a zarazem byłoby to wielką hańbą, gdyby żądania kilku szlachciców były zaspokojone, a słuszność i sprawiedliwość do kosza była rzucona! Niedosyć że w okolicy Przeworska posiadają drogi szutrowane na każdem punkcie, na co powiat zaciągnął kilkadziesiąt tysięcy długu, na co trzeba kilka lat się wypłacać całemu powiatowi, — zaś do gmin: Hrodziska dolnego, górnego i miasteczka gdzie już lat kilka wołamy i prosimy Wydziału powiatowego aby nam chociaż jednę drogę szutrowaną zrobili, a to do Żołyni, gdzie już jest gościniec od Łańcuta, to ledwo za 2 lata zrobiono nam $2^1/_2$ kilometra, a na rok bieżący uchwalono tylko dwa tysiące, gdzie jeszcze jest przestrzeni 9 kilometrów, a więc i za lat 10

nie będziemy mieć drogi! A gdy się upominamy, to mamy odpowiedź, że niema funduszów, a na drogi w stronie Przeworska były fundusze!

Było w roku 1897 przeszło 60 tysięcy, a dlatego, że im się podobało w jednej stronie budować, to cały powiat ma być opuszczony! Gminy Grodziskie leżą w zapomnieniu, jesteśmy jak w Syberyi, że w czasie mokrej jesieni, lub kiedy śniegi giną, podczas deszczów, to tygodniami jesteśmy zamknięci, że nie można ani lekarza do chorego dowieść, i wiele ludzi bez czasu musi umierać, bo się do żadnego miasta dostać nie można.

Przeto błagamy Wysokiego Rządu, aby raz miał wzgląd nad nami zaniedbanymi, i raz nam sprawiedliwość wymierzył, przynajmniej nieodmawiał nam tego co się nam słusznie należy. Gdy zaś nastąpi kreowanie Starostwa, abyśby go w Leżajsku otrzymali, albowiem sam okręg Sądu powiatowego liczy do 50 tysięcy ludności.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Redakcyi i proszę o umieszczenie mego pisma w naszej gazetce, a zarazem prosimy o pomoc i radę i poparcie tej sprawy ze strony Redakcyi. (Szkoda, żeście podczas Sejmu nie donieśli o tem. Sprawa jest słuszną. Niech gminy wyślą deputacyę do samego Pana Namiestnika. Redakcya).

Grodzisko dolne, dnia 16 kwietnia 1899.

Andrzej Czerwonka, czł. R. pow.

Spółka handlowa Kółek rolniczych w Nowym Sączu stanęła wreszcie silnie na nogach i po niepowodzeniach zeszłorocznych zaczyna rzetelny nam nieść pożytek. Kto tam teraz wstąpi, poznać się z dawną Spółką nie może — ład we wszystkiem i obsługa grzeczna, towar tani a dobry — i widać we wszystkiem, że jest tam teraz głowa co o najdrobniejszej rzeczy myśli i ręka, co dobrze wszystkiem kieruje. — Zasługa w tem znanego Wam pana Marszałkowicza ze Stronia, który mimo pilnych robót i siewów wiosennych w domu — przyjechał tu na kilka miesięcy, by ład do Spółki wprowadzić.

Daj mu Boże szczęście w tej sprawie dobrej — ale i my pamiętajmy, że to sprawa nasza — że tu o naszą kieszeń chodzi, by żydki zniszczywszy Spółkę w zeszłym roku nas znów nie obdzierali ze skóry.

Nie zostawiajmy więc Spółki na karku jednemu — ale stańmy przy Spółce murem jak jeden mąż i podpierajmy ją wspólnie — bo ona wspólnem naszem dobrem A więc gospodarze i gosposie do dzieła! co komu potrzeba czy do kuchni czy do gospodarstwa, niech idzie do Spółki. czy jak tutaj nazywają, do Kółka rolniczego.

Zwłaszcza Wy Pp. sklepikarze, coście w zeszłym roku zniechęcili się do Spółki, wróćcie do niej teraz śmiało, bo towar dostaniecie dobry i tani, a nie będzie Was sumienie gryzło, że żydowską tandetę sprzedajecie Waszym sąsiadom — a Spółka zniżyła tak ceny towarów że śmiało powiedzieć można, nigdzie tu w Sączu u żyda tańszego a równie dobrego towaru nie znajdzie.

Niechże nasz krwawo zapracowany grosz nie bogaci naszych wrogów pejsatych!!!

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się nowy rok szkolny z dniem 1. lipca 1899.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. najdalej do dnia 31. maja b. r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy podanie (bez stempla), z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa z nauki dopełniającej;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez urząd parafialny i zwierzchność gminną, oraz dowody, że rodzice posiadają grunt;

d) świadectwa zdrowia i szczepienia ospy, przez lekarza wystawionego.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać sie egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czy kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty, i czy posiada potrzebne wiadomości elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien zaopatrzyć się w dostateczną bieliznę (bez pościeli) i 7 zł. na nowe buty (obok 1 pary gotowej).

Ponadto zwraca się uwagę Przew. Duchowieństwa, c. k. sądów opiekuńczych i zwierzchności gminnych, iż do szkoły w Jagielnicy, jako zakładu fachowego można oddawać sieroty, które mają być właścicielami gospodarstwa rolnego.

Bliższych wiadomości udziela Dyrekcya szkoły rolniczej w Jagielniczy, poczta w miejscu.

Na kurs dla pisarzy gminnych, urządzony przez Wydział krajowy, a otwarty 16. b. m. przyjął Wydział krajowy 54 kandydatów, z ogólnej liczby przeszło 400 kandydatów, którzy o przyjęcie na kurs prosili. Zgłoszenia wpłynęły przeważnie od pisarzy gminnych, będących w służbie, a także organistów, dyaków, wysłużonych żandarmów i pomocników gospodarskich. Wydział krajowy postanowił otworzyć niebawem drugi kurs, dlatego zatrzymał resztę podań obecnie nieuwzględnionych. Uwzględnieni zostali przedewszystkiem ci, którzy pragną przejść kurs na własny koszt, oraz ci, dla których wydziały powiatowe wyznaczyły zasiłki.

Przyjęci zostali następujący kandydaci z powiatów:

Brzesko: Mietelski pisarz i organista w Zakliczynie. Bohorodczany: Stelmachowicz z Bohorodczan, Brody: Dołyniak z Ponikowic, Brzeżany: Kapszyj z Kurzan, Brzozów:

Kudła z Wesołej, Buczacz: Jakób Czaja z Koropca, Chrzanów: Wiączek z Myślachowic, Czortków: Różycki z Czortkowa, Dolina: Jarycz z Belejowa, Drohobycz: Prokopów z Rolowa i Małaszczak z Lityni. Gorlice: Tabiński z Moszczenicy, Gródek: Laurynów z Uherzec. Horodenka: Jaroszyński organista w Horodence, Jaslo: Furtek z Gorzyć, Jaworów: Zafajewicz z Tuczap i Hatalak z Laszek, Jarosław: Piątkiewicz z Pawłosiowa, Kamionka: Michajłow z Kupcza, Paroboczy z Jabłonówki, Harkawy z Żelechowa wielkiego i Zieliński z Rakobat, Kraków: Kałuski z Siejowic, Kołomyja: Terlecki z Gwoździca starego, Krosno: Mróz z Męcinki, Limanowa: Olszewski z Mszany dolnej, Lwów: Czechucki z Brzuchowic i Samborski z Tolszczowa, Mościska: Prześ z Dmytrowic, Nisko: Kochmański z Niska, Nowy Targ: Feczan ze Szlachtowy, Podhajce: Żabski z Sokołowa, Przemyśl: Butry z Siedlisk, Rohatyn: Lalka z Rohatyna, Rudki: Jacyk z Podzwierzynca, Sambor: Picho z Wojutycz, Sanok: Żyłka z Baranówki, Nowy Sącz; Cichoński z Wojkowy i Gregorczyk ze Zbikowic, Śniatyn: Tymiak z Budyłowa, Samborski z Zabłotowa i Iwanijczuk z Kozłowa, Stanisławów: Hampl z Kiryłowa, Stryj: Kozak z Huźnia, Tarnobrzeg: Kroson Ze Zkydniowa, Tarnopol: Prokopowicz z Bruniona i Bochacz z Isynowic, Tarnów: Bogusz z Komorowa, Trembowla: Biłyk ze Skomorowa, Turka: Matlak z Turki, Wadowice: Lempart z Zachełmina, Zbaraż: Szewczak z Jacowiec, Złoczów, Bułka ze Skmarzawy i Hubner z Olejowa.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Wincenty Grzywacz, Bardzo się nadaje, tym bardziej, że Pan chłopem będąc, i skończywszy szkołę rolniczą, najlepiej chłopu udzielić możesz rady. Prosimy o artykuły fachowe, co Pan uważasz za najpilniejsze i najpożyteczniejsze. Chętnie umieścimy. — Antoni Jakóbczak z D. Pismo oddaliśmy p. Janowi Potoczkowi, aby przy pomocy Koła polskiego starał się sprawę przyspieszyć. — P. Jan Piechota, kalendarze wysłaliśmy, a za pozyskiwanie czytelników serdeczne dzięki — P. Józef Potępa. należytość otrzymaliśmy i gazetkę regularnie wysyłamy wszystkim czytelnikom. — Tomasz Michalik, dobrze, zgadzamy się na częściową spłatę, chociaż Pan jesteś wyrobnikiem, aleś z czystem sumieniem, bo nie żądasz cudzej pracy zadarmo, jak to inni wyzyskiwacze, — da Bóg, że jakoś sobie poradzimy.— W. Ks. J. A., 15 kalendarzy rozesłaliśmy wszystkim poleconym, za co niech Bóg da zdrowie i sto lat życia, a potem niebo! — P. Szeligiewicz i J. Pałka, dlaczego pp. dotąd nie nadesłaliście reklamacyi? prawda, jest zapłacone, wysyłamy numera wszystkie.

OGŁOSZENIA.

KARPACKIE KOSY MUNZERA

Marka fabryczna:

Odznaczone

pismem pochwalnem

c. k. Dyrekcyi nadwornych plantacyj

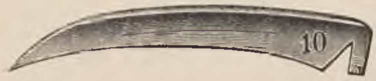
Cesarza Franciszka Józefa I.

Fabryki własne

w Weitenstein i w Gasen.

Składy

we **Wiedniu** i w **Paryżu.**



„Piła z kosą".



KARPACKIE KOSY MÜNZERA

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą naręczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.

Karpackie kosy Münzeza mają płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.

Karpackie kosy Münzera dostatecznie klepać raz na kilka dni, bo ostrze u nich nieznacznie się ściera. Kosarzu! prosto nie uwierzysz.

Karpacką kosą Münzera ukosisz do śniadania tyle, co inną kosiłeś do wieczora, bądźto w gęstych zbożach, bądźto w twardych psiankach górskich.

Przy obstalunku należy podać, czy kosy mają być z płótnem płaskiem (do koszenia na równych łąkach), czyli z płótnem lekko wyżłobionem i podniesionym końcem (do kośby w górach i na kretowinach). Ważnem też jest oznaczyć, w jakim harcie mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

CENY FABRYCZNE:

Długość kosy z piętką:	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy	—.50	—.55	—.60	—.65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	1.—	1.10	1.20	złr. a. w.

Karpackie kosy pierwszy raz niełatwo klepać, dlatego wychodzą z fabryki już poklepane i do koszenia przyładzone. Za to policza się osobno 10 ct. od kosy.

Karpacki brusik kosztuje 15 ct. — Młotek do klepania 60 ct., — kowadełko 40 ct.,

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. = 35 ct., 45 ctm. — 40 ct., 50 ctm. — 45 ct.

Kosy wysyłamy odwrotną pocztą tylko za pobraniem pocztowem (Nachnahme), Porto od posyłki do 5 kg. wagi wynosi 30 ct.

Przy odbiorze 10 kos dodajemy 11-tą bezpłatnie.

Gdy zamawia u nas kosy więcej gospodarzy razem, oznaczamy każdą kosę nazwiskiem.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

9|3. Münzer i Spółka we Wiedniu. 9|3.

I., Rathhausstrasse Nr. 19.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9$|_3$.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy ?)..*niżej spisane kosy pod adr esem*

Nazwisko : Pan ....

Stan : ....

Miejsce : ....

Poczta : ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Cena		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	złr.	ct	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*